

# Franciszek Gucwa

---

## Wpływ Wergiliusza na Woronicza

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 14/1/4, 255-276

---

1916

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

się zabrał, z czasem trudności oktawy zupełnie opanował, że w ostatnich pieśniach coraz gładszym był przekład, coraz potoczyszą nowa polska stanca.

A jeżeli Tęczyński na rękopisie *Orlanda* napisał: „ne magnificus labor sua corrueret imperfectione, sumpsit redigendi provinciam“, — to z większą może słuszością mógł to napisać na czele *Goffreda*.

Z *Goffredem* ukazuje się w poezji naszej niespodzianie poemat największy dotąd w polskiej mowie (15.320 wierszy, 1915 oktaw), o wysokiej artystycznej wartości, treścią i formą niezwykle, nowy. Jeżeli dotąd szlachetnej, królewskiej oktawy nie znała poezja nasza, to teraz w *Jerozolimie* pojawiają się nagle tych stanc setki całe.

Z niemi razem, pod ich znakiem — wchodzi na polski Parnas Jan Tęczyński — wojewoda krakowski<sup>28)</sup>.

Tarnów.

Roman Pollak.

### Wpływ Wergiliusza na Woronicza.

Profesor Morawski w swej najnowszej książce o Wergiliuszu i Horacym (Kraków 1916) powiedział, że narody, którym powyrywano ziemię, jak gdyby żywe mięso wyrzynano im z ciała, mają szczególne warunki, aby Wergiliusza i jego uczucia zrozumieć. Lecz mało kto u nas wiedział, że Wergiliusz

decumbens — licet corpore aliquantum debilis — fundat, inscribit et reformat census annuum perpetuum et mobilem florenos triginta pol.«

<sup>28)</sup> Z chwilą, gdy powyższa rozprawka była ukończona, pojawił się zeszyt I. i II. *Pamiętnika literackiego* z r. 1916 a w nim (str. 84—90) notatka p. Juliana Krzyżanowskiego p. tyt.: *Na marginesie Goffreda Tassa przekładania Po:ra Kochanowskiego*, która usiłuje podać »komentarz do dedykacji i przedmowy« przekładu. Celem jej zbadać wiersze »pochodzące wprawdzie od Tassa, umieszczone jednak w przekładzie gdzieindziej«.

Jakie są pozytywne rezultaty notatki p. Krzyżanowskiego? Zwrócił on uwagę na istnienie w przekładzie przerzucań wierszy, przedstawiań »regresywnych i progresywnych«, »korrelacji stroficznej«, dodanych poszczególnych wierszy (przy dokładniejszym badaniu tekstu znalazłby i całe dwuwiersze dodane przez tłumacza i niejeden inny charakterystyczny, zastanawiający fakt) — a więc objawy narzucające się wprost każdemu, kto teksty ze sobą zestawia.

Niestety nie wszystkie cytowane wiersze i oktawy wykazują to (lub to tylko), co w nich autor notatki chce widzieć. I tak oktawa VIII. 5, przytoczona jako przykład »korrelacji stroficznej« (dla ścisłości trzeba było i następną oktawę przytoczyć) wykazuje jeszcze prócz »korrelacji« zawartość treści nowej, dodanej przez tłumacza (połowa wiersz).

odegrał u nas dość znaczną rolę w literaturze, nie chciano, czy nie miano odwagi sięgać do tak odległych źródeł. O ile go znano, to więcej z tej strony, że jako autor sielanek i naśladowca Teokryta stworzył szablonowy i allegoryczny typ sielskiej pieśni.

Dopiero na publicznym odczycie, wygłoszonym przez prof. Chrzanowskiego w Krakowie 2 listopada 1915 r. usłyszeliśmy

sza 5-go, 6-ty i pół 7-go). Czyli w nabrzmiałą treścią oktawę wlewa tu jeszcze tłómacz treść nową. Sprzeciwia się to »prawu korelacji« i wskazuje na inne jeszcze »prawa« twórcze w tej oktawie. Przytoczone jako przykłady »korelacji« oktawy IX. 2, X. 8 i XI. 64 wcale tej korelacji nie dowodzą. Należało wybrać odpowiedniejsze przykłady. Podobnież w VI. 29 nie mogą się żadnego przedstawienia wierszy dopatrzeć. (Na str. 88, wiersz 5-ty z góry winno być: na końcu strofy A (a nie B).

Oczywiście, jeżeli która redakcja przekładu z pod ostatniej przebijając mogła — to chyba najwyraźniej przedostatnia, a ta stanowczo nie mogła być pisaną ośmiowerszem rymowanym parami. Między nim bowiem a oktawą jest przepaść, której notatka p. Krzyżanowskiego nie umie zapełnić.

Skomplikowaną sprawę przemiany ośmiowersza rymowanego parami (który p. Krzyżanowski tylko przypuszcza, bo udowodnić byłoby za trudno) — przedstawia sobie autor notatki nakształt jakichś sztuczek mechaniczno-magicznych: Kochanowski wyrzucał wiersze na margines brulionu i gdzie się dało, tam je w inne miejsce pakował. Żonglował poprostu wierszami jak piłkami, »przerzucając« je »regresywnie« i »progresywnie«, domieszał porcyę »stroficzną korelacji« — gdzie inaczej się nie dało, tam dolepił wiersz nowy — i tak iście kuglarskim sposobem powstawały oktawy.

A jak wytłómaczyłby autor notatki przedstawianie wewnętrznych dwuwierszy oktaw I. 55, VII. 77, VI. 96, XIV. 13? Tu chyba »prawo korelacji« nie da się zastosować — ani względ na rym niczego nie tłómaczy, bo ten w obu dystychach jest jednaki.

W pierwotnej redakcyi były prawdopodobnie wiersze rymowane parami — na to zgoda — ale żeby oktawy Tassa oddawał Kochanowski ośmiowerszem rymowanym parami — to wolno było panu K. tylko przypuszczać na podstawie swych badań (i tak też zrobił na str. 89), skoro jednak zaraz na następnej stronie, streszczając przy końcu notatki swe rozstrząsania, podaje — już swe przypuszczenie jako pewnik — to jest to co najmniej nieścisle.

Notatka p. Krzyżanowskiego jako »komentarz do dedykacyi i przedmowy« pozostawia wiele do życzenia. To też po jej ukazaniu się nie widziałem wcale potrzeby »przebudowy« własnych rozstrząsań niezależnie prowadzonych.

(Umieszczona na końcu notatki w przypisach uwaga w części tylko faktom odpowiada).

czem był istotnie Wergiliusz dla nas Polaków. I aniśmy się spodziewali, jaką ten starożytny poeta okazał żywotność w naszej literaturze, nie tyle w epoce humanizmu, ile w epoce rozbiorów, ilu naszych poetów uważało go za swego patrona, za dobrego geniusza, za jasnego i czystego ducha. Nie można było pozostać obojętnym wobec poety, którego niegdyś na równi z Dawidem lub Mojżeszem sławiono, który znużonej ludzkości daje wytchnienie przez wysłanie myśli w dal czasu, czy miejsca, odrywa od strasznej teraźniejszości, zamierzchłe wieki przybiera w szatę baśni i cudów, a na czoła bohaterów przeszłości kładzie laurowe wieńce. „Sunt lacrimae rerum“ — ma on łązy dla nieszczęść ojczyzny, które przenikają dusze śmiertelnych. Wobec tak rzewnego i czułego poety nie można pozostać bez współczucia po ludziach, których śmierć pochłonęła, za rodzinnym miejscem, którego sposobność oglądania utraciło się na długie lata (sielanki), a może na zawsze (Eneida). Uczucie Wergiliusza zdolne było opiewać z wdziękiem nie tylko miłość, o której powiedział, że „omnia vincit Amor, et nos cedamus Amori“, lecz gorąco czepia się tej ziemi „która była kolebką i kryła przodków prochy, dla której serce biło szczególnie rzewnie i żywo, z której na człowieka zstępowało ukrzepienie i siła“ (Morawski: Wergilius i Horatius).

A choć Eneida jego była wróżbą po dokonanych fackie założenia Rzymu, choć Jowisz wszechwładny i czarodziejka Sybilla siedm prawie wieków po wzniesieniu murów miasta wyповідаją wróżby, których nic już zmienić nie może, proroctwo to stało się kanonem prawdy, księgi zaś Eneidy stały się dla nieszczęśliwych narodów owemi mitycznymi księgami Sybilli. „Śmierć nosi w sobie zaród nowego życia“ — tej maksymy dopatrywano się w Eneidzie i tę stosowano do teraźniejszości. Wieszczka poezya Wergiliusza tchnęła u nas wielu poetów — jak już wyżej wspomnieliśmy — i ci znajdowali w niej nie tylko ukojenie, ale odpowiedź na pytanie w sprawie przyszłości narodu polskiego, gotową filozofię. „Troja na to upadła, aby Rzym zrodziła“ dwa razy powtarza Woronicz to zdanie (raz w wierszu do X. Ad. Czartoryskiego, drugi raz w IV pieśni Sybilli) — wiadać, że Woronicz zdanie to podniósł do godności pewnika, ujął w związek przyczynowy, przez co nadał temu charakter filozoficzny i w takich to ramach starał się sobie i drugim tłómaczyć nieszczęścia Polski. „Bo w historii naszej była jedna chwila, kiedy Eneidę odczuwano tak szczerze, tak prawdziwie, tak głęboko, jak może nigdy i nigdzie indziej, z wyjątkiem rozumie się ojczyzny Wergiliusza. Tą chwilą były najbliższe lata po utracie niepodległości, to zaś odczucie miało charakter nie estetyczny, tylko poprostu serdeczny“. (Chrzanowski).

Jakże teraz przedstawia się nasz pierwszy mesyanista Jan Paweł Woronicz w świetle Wergiliusza? Odpowiedź na powyż-

sze pytanie rzuci pewne światło na tak mało dziś jeszcze znanego poetę, jakim był Woronicz. Był on jednym z poetów naszych, który Wergiliusza przez całe swoje życie uważał za powiernika i przewodnika w szukaniu natchnienia. Rzecz można, że były to pokrewne nawet natury, w których zawsze uczucie brało górę. Woronicz tego pierwiastka uczuciowego miał tak wiele, że ten przytłumiał w nim inne. W sielance *Duma Mirtyła* on „Izmenę wspominał z płaczem“, tak był czułym i wysyła do niej swego powiernika spraw czułościowych z oświadczeniem:

Izmeno, Mirtył przezemnie ci życzy,  
 Byś tyle była szczęśliwą u świata,  
 Ile on dozna w swem życiu gończy,  
 Byś żyła dłużej, swe ci przyda lata,  
 Bo on nie długo pożyje,  
 Imię go twoje dobieje,

mówi cicho i płaczącym głosem, zawiedziony w swoich miłosnych zapalach ku kochance, która tego prawdopodobnie nie przeczuwała<sup>1)</sup>.

Jest szczerzy, prosty, naiwny często, bezinteresowny, dalekim był już od oświeconego intelektualizmu. Był już romantykiem nawskróś, choć forma jego wypowiedzi była jeszcze pseudoklasyczną, ciężką, przeładowaną napuszonymi i szukającymi efektu wyrażeniami. Czyż takim romantykiem nie był za Augusta Wergiliusz, który obok Horacego, używającego dnia i słońca, stąpającego z lubością po ziemi, będzie się zawsze przedstawiał nam w świetle marzyciela, kochającego się we wsi i kojących nastrojach księżycowej nocy. Co dziwna, że prócz podobieństw w charakterach i usposobieniach Wergiliusza i Woronicza można przeprowadzić w życiu obydwu pewne analogie. Wergiliusz utracił rodzinną ziemię na rzecz weteranów w Andes — Woronicza rodzina utraciła majątek na rzecz drugiej linii Woroniczów. Lecz Woronicz utracił także całą ojczyznę, śpiew więc i skarga Wergiliusza jest głosem jednego tylko człowieka, który żali się na swą krzywdę, skargi Woronicza są krzykiem bólu i rozpaczki człowieka i narodu. O tyle wyższym jest Woronicz. Wergiliusz zaczął swą poetycką twórczość od tworzenia bukolic a i Woronicz zaczął od sielanek. Wergiliusz z mroku dziejów wywołał w Eneidzie postać Sybilli i wlał w jej usta słowa prorocze o założeniu Rzymu jako początku państwa, Woronicz tę samą Sybillę przenosi do Polski, nad Wisłę do Puław, każe jej tam zamieszkać, jak grecka wiara Apollinowi w Delfach i mówić słowa prorocze o przyszłości narodu polskiego. Proroctwa

<sup>1)</sup> Że Woronicz kochał, mamy na to niezbita dowody w niewydanych dotąd rękopisach bibl. Jagiell. w Krakowie Nr. 2809.

wypowiedziane do narodu polskiego nie spełniły się jeszcze, spełnić się mają dopiero, jak spełniły się o założeniu Rzymu.

Wergiliusz bardzo był zazdrosny o pochodzenie narodu rzymskiego, toteż ród rzymski wywodzi od Eneasza spokrewnionego z domem Pryama, któremu po długiej wędrówce i tułaczce po morzach i krajach każe lądować w Italii, aby Eneasza mógł spełnić to, co zdawna było przeznaczonem, że ma założyć miasto, które stanie się podwaliną potężnego narodu i państwa. Czy Eneasza nie przypomina nam Lecha, który błądzi po morzach nawet, aby założyć miasto Gniezno, gdyż „fata“ wergiliuszowskie i tu się zabłąkały, narażając bohatera na długoletnią tułaczkę. Celem więc Eneasza i Lecha jest założenie miasta.

Wergiliusz zaczął od sielanek, od nich rozpoczął swą karierę literacką Woronicz, zacniemy i my od wykazania wpływów bukolik Wergiliusza na Woronicza. Fr. Ks. Dmochowski powiedział, że sielanka ma naśladować Teokryta i pójść za Maronem, znaczy to, że sielska pieśń ma odtworzyć „Obrazek wiejski“, lecz równocześnie powinna mieć wygładzoną formę. Teokryt nie podobał się Fontenellowi, gdyż tego greckiego „εὐρητής“ tego rodzaju poezji nazywa realistą, o wiele lepiej podobał mu się Wergiliusz, o którego bukolikach powiedział, że są „plus poli et plus agréable“.

Eklogi Fontenella przed Gessnerem były ogólnie obowiązującymi. Przyszedł Gessner i w r. 1756 powołuje się na historię patryarchów i obrazy sielskie w Homerze, podaje się za zwolennika i naśladowcę Teokryta i nadał ton całej tej ówczesnej poetyckiej formie odczuwania przyrody i sentymentalizmu. Nie mógł się więc i Woronicz ustrzedz od naśladowstwa Gessnera, choć wpływ jego w Polsce został nieco zmodyfikowany przez Naruszewicza. Bo choć Woronicz w swych sielankach i niesielankach wszędzie zapewnia o prostocie, szczerości, wiejskiej fujarce, mimo to starej formy przewyciężyć nie umie.

Trudno tu wydać sąd stanowczy, czy natchnienia do pisania sielanek Woronicz rozmyślnie szukał u Wergiliusza, bo na rodzaj natchnienia i na usiłowaną prostotę tych pieśni wiejskich mógł wpłynąć tak Wergiliusz, jak Gessner, tak Naruszewicz, jak Thomson.

Pozwól niech moja Muza poprostu zaśpiewa,  
Niech wesoło na wiejskiej fujarce wygrywa.

Podobnie mówi Melibeus do Tityrusa w pierwszej bukolice:

„Silvestrem tenui Musam meditaris avena“ tylko, że Woronicz śpiewa na wiejskiej fujarce, a Wergiliusz swe uczucia przelewa w leśną fujarkę. Sam o sobie mówi Wergiliusz: „cecini pascua, rura, duces“ — śpiewałem ja łąny, polany, powierzy. O sobie jednak również śmiało mógłby Woronicz powie-

dzień to samo i w tych słowach scharakteryzować swą działalność literacką, gdyż to go najwięcej zbliżyło do rzymskiego poety. Prócz tego, śpiewali obaj o utraconej ziemi, o swych protektorach i przyjaciółach, którzy rozumieli pragnienia poetów i zawsze chętnie dawali im posłuch.

Wergiliusz śpiewał swoje bukoliki na cześć Augusta i swych Mecenasów, pod których opiekuńczymi skrzydłami czuł się bezpiecznym przed podobną krzywdą, jaka go spotkała w tych niespokojnych czasach po bitwie pod Filippi w 42 r. Teraz więc śpiewa już spokojnie, bo mu „deus haec otia fecit“. Przedtem żalił się „nos patriae fines, et dulcia linquimus arva, nos patriam fugimus“ — a Woronicz w sielance Aleksys mówi:

Jak w swoim niedorosłe gnieździe drobne ptaszę,  
Straciłem razem gniazdo, macierz, paszę  
Straciłem właśnie wtedy, kiedy żyć zacząłem.

To odnosi się właśnie do wyżej wspomnianego opuszczenia rodzinnej wsi po przegraniu procesu. Lecz pocieszają się i Wergiliusz i Woronicz. Wergiliuszowi przywrócono ziemię przez protekcję, Woronicz wprowadził jej nie odzyskał, lecz znalazł cichy kątek na probostwie w Osiecku i oddał się cały duszpasterstwu i literackiej karierze. Obaj znaleźli posłuch u możnych, im zawdzięczają sprawiedliwość, pod ich opieką i z chęcią mogą swobodnie tworzyć. Woronicz w *Dumie* do Mirtyła (rkps) mówi o swoim protektorze, księdzu Fr. Chociszewskim, kanoniku chełmskim:

Z jegoćto łaski flet mi zasmakował,  
On mi polskiego Pindara cytarą,

a Wergiliusz zwrócony do Augusta śpiewa w poemacie *Culex*:

Phoebus erit nostri princeps et carminis auctor.

Drugim takim protektorem Woronicza był ks. Reptowski, proboszcz z Osiecka, któremu nasz poeta przytułek po wygnaniu zawdzięczał:

Ty się mej doli pierwszy ulitował,  
Gdy na mą głowę los nielitościwy  
Tysiąc hartownych pocisków kował,  
A uciskając ród mój nieszczęśliwy  
Z ojczystych dziedzin wgnany przemocą.

mówi w *Wierszu do przyjaciela*. Woronicz narzeka na los tylko, Wergiliusz otwarcie mówi o wywłaszczycielach, których hasłem

było, „veteres migrate coloni“ (ekł 9) i składa hołd Cezarowi przez usta Tityrusa, który mu przywrócił „haec otia“ i pozwolił paść znów swe trzody.

Jest i pierwiastek panegiryczny, n. p. w Sielance *Kołodnicy* do St. Nałęcz Małachowskiego, referendarza koronnego w dzień imienin w r. 1783. Poeta przybywa do Chorowa, majątku referendarza i darzy go wierszem.

Śpiewa więc Dametas:

Tobie najprzód Starosto, panie nasz łaskawy,  
Co nam lasów nie bronisz, ani trzodom trawy;  
Że się nam dobrze wiedzie i naszej chudobie,  
Pierwsza od nas należy za to wdzięczność Tobie.  
Brzmią Twemi pochwałami i bory i gaje,  
Żeś twe sioło zamienił w arkadyjskie kraje,  
Gdzie my znalazłszy dla nas spokojne siedliska,  
A owe polubiwszy obfite pastwiska,  
Śpiewajmy owych wieków pierwszych czasy złote  
I w Tobie nieskażoną wielkich przodków cnotę itd.

Czyż nie przypomina to słów Tityrusa (w 1 eklodze), wielbiącego Augusta za łaski i dobrodziejstwa:

Namque erit ille mihi semper deus; ilius aram  
Saepe tener nostris ab ovilibus imbuet agnus  
Ille meas errare boves, ut cernis, et ipsum  
Ludere, quae vellem, calamo permisit agresti.

Stosunek Woronicza do króla jest mniej może poufaty niż Wergiliusza do Augusta; chcąc zyskać poparcie, nie idzie sam do króla, lecz z prośbą udaje się do przyjaciela Aleksęgo (sielanka: *Sen Anika Pawęzy*), aby ten szepnął na ucho Palemonowi (X. Ad. Czartoryskiemu) o doli Woronicza, pod pozorem zapewnienia, że się dla niego „nigdy sercem nie odmieni“. Lecz ojczyzna Woronicza wymagała więcej od swego króla niż Rzym od Augusta, bo była w niebezpieczeństwie pogrążenia umysłów w apatyj duchowej, dlatego woła Woronicz:

Lecz trzeba, by ten August, co nam wiek ten wrócił  
I skrzepłe dusze z letargu ocucił.

Nie bez attyckiej soli — mówi Ottmann (Przegląd polski 1883 tom III. *Życie i pisma Woronicza*) — ocenia i sądzi ówczesne stosunki literackie, chwali króla, jego zasługi, uznaje sławę mężów z jego otoczenia, uwielbia księcia poetów Krasickiego, sympatyzuje z Naruszewiczem, żałuje tylko, że on jeden skarżyć się musi na własne i rodziny swej nieszczęścia tuż pod bokiem



sprawiedliwego króla. Wrócił wprawdzie wiek rządów sprawiedliwych, w którym praca znajduje zachętę i życzliwość, sierotwo opiekę, toteż mówi znów:

Nie dość Ci było naród z letargu ocucić,  
Wrócić ruch skrzepłym tworom, światło nocy mglistej  
Dziczą porosłe skiby w kraj żyzny przewrócić

(*Wiersz na pokoje nowe w Zamku królewskim 1783*), a kończy przemówieniem do całego społeczeństwa:

Szanujcież wy waszego, jak Palladę w Troi  
A jeszcze nasza Troja w laury się ustroi.

Wychodzi to na korzyść patriotyzmu Woronicza, lecz mocno zaszkodziło prostocie jego „wiejskiej fletni“, że do sielanek wprowadza pierwiastek nie mający nic wspólnego z „wiejskim obrazkiem“. Mniej tem grzeszył Wergiliusz niż Woronicz. Nic nie utraci Muza Woronicza na swej wartości jeśli jego niektóre sielanki nazwie się wprost elegijnymi epigramami, podczas gdy Wergiliusz przynajmniej wyraźnie zaznacza, że mamy przed sobą pasterzy p sących swą trzódkę, choć i on w usta pasterzy wkłada sądy literackie. Wszak w trzeciej ekłodze amoboicznej pasterze Menalcas i Dametas swarzą się z sobą i wypowiadają sądy o poetach i poezyi. Oddają oni hołd poezjom Polliona a wyszydzą wierszokletów Baviusa i Meviusa, przechwalają się, że „Pollio amat nostram, quamvis est rustica. Musam“. W ekłodze znów szóstej składa poeta hołd poecie lirycznemu Gallusowi, autorowi elegii i epyliów. Znać, że nasz poeta nie tylko czytał Wergiliusza, ale znał go dokładnie, bo już wiele przejął nie tylko ze słów i wyrażeń Wergiliusza, lecz więcej może z jego myśli, które nierzadko ulegają zmodyfikowaniu, bo uledz musiały — rzecz prosta — jeśli się weźmie ośmnaście wieków dzielących dwóch tych poetów, Rzymianina i Polaka, poganina i katolickiego kapłana. Znać tu już wyraźne pokrewieństwo, a nawet zależność Woronicza od Wergiliusza.

Gdy się Woronicz użala na swoją dolę w sielance *Aleksys*, każe swej fletni zanucić i śpiewa smutnie pod wpływem nadchodzącej zimy:

Kozy wy biedne, wy kosmate kozy,  
Czegóż zwiesiwszy nosy pochodzacie?  
Zwarzył mróz wasze wrzosa, wasze łoża,  
Ni wy szczydrzeńca, ni wy liścia macie.

**Melibeus żali się w 1 ekłodze:**

Ite meae, felix quondam pecus, ite capellae,  
Non ego vos posthac viridi proiectus in antro

Dumosa pendere procul de rupe videbo ;  
Carmina nulla canam, non me pascente capellae  
Florentem cytisum et salices carpetis amaras.

Szkoda tylko, że Woronicz w tej pieśni wtrąconej w tę sielankę nie rozdzielił słów między Tityrusa i Melibeusa, a mielibyśmy prawdziwy typ wergiliuszowskiej sielanki w naszej literaturze. W *Aleksysie* Woronicz jest Tityrusem i Melibeusem razem, bo zima nadchodząca usposabia go jako pasterza smutnie i żałośnie: opieka jednak Aleksysa rozjaśnia jego czoło, stąd uwielbia jego dobroć i sprawiedliwość:

Będziem go sławić, my i wnuki nasze,  
Drudzy go płakać, co po nich nastaną.

Zapytać należałoby, gdzie obaj poeci umieszczają swych pasterzy, gdzie skaczą ich „teatralne kozy“, jak przedstawia się tam u nich natura? U Wergiliusza wszystko odbywa się wprawdzie w okolicy Mantui, lecz na tle roślinności sycylijskiej Arkadyi. Melibeus zastaje Tityrusa leżącego niedbale w cieniu rozłożystego buku, gdy słońce niemiłosiernie praży, na tle lasów, na widnokregu majaczej góry, wokoło rosną trawy, szczodrzeniec, gdzieniegdzie na wilgotnych miejscach łozy i wierzby. Oko spocznie czasem na lichej lepiance darniowej, lub na wykwintnej „villa“ otoczonej drzewami owocowymi. Mimo wszystko nie można więc odmówić Wergiliuszowi gorącej miłości wsi i przyrody:

Hic tamen hanc mecum poteras requiescere noctem  
Fronde super viridi; sunt nobis mitia poma,  
Castaneae molles et pressi copia lactis  
Et iam summa procul villarum culmina fumant  
Mairesque cadunt alti de montibus umbrae.

Pasterze Woronicza mieszkają naturalnie albo w Osiecku, albo w Bolechowicach, albo innej jeszcze polskiej wiosce, choć jego 4 skotopaski Wiosna—Lato—Jesień—Zima umieszczone są nad rzeką Tamis, którą Teokryt opiewał.

W skotopasce *Jesień* czyli *Chylas i Egon* siedzą i rozmawiają pasterze „pod zasłoną buczyny gałęzistej cienia“. Łąki i gaje olszowe, „ciągłe lasy“, zefirki, barany i kozłątka pasą się na łąkach, na których także rośnie szczodrzeniec i łozy, wrzos na słonecznych pagórkach. Gdzieniegdzie szalas z choin, lecz i piękne sioła i wsi zwracają naszą uwagę, rządzone sprawiedliwą ręką starosty. Około wiejskich domków ogrody, których pochwałę daje Woronicz w *Pieśniach wiejskich* dedykowanych Gasprowi Cieciszowskiemu, biskupowi kijowskiemu.

## Opis ogrodu „który choć modny, ale płodorody“:

Można w nim podjeść i w chłodzie posiedzieć,  
Są dobre szczepy, różnowzore kwiatki,  
Z których ci wieniec jutro splotą dziatki

. . . . .

Tu są sadzone gruszki i jabłonie,  
Błękitne śliwy i słodkie morele  
Nadobnym kwiatem uwieńczyły skronie.

Chociaż pasterze Woronicza więcej zajmują się ruchem literackim niż tem, co porabiają ich kozy, jednak i tu bije miłość ku wsi i naturze, wyjątkowo w tych skotopaskach silniejsza i żywsza, większa nawet niż u rzymskiego poety, któremu Rzym imponował. Dlatego czytamy u Woronicza, czego od Wergiliusza wcale się spodziewać nie możemy:

O ty naturo miła z twemi wdzięki,  
Wstydzisz niewdzięcznych ludzi twej szczodrocie  
Szukają ozdób pożyczanej ręki  
Chcąc tym (sic) przyganiać rąk twoich robocie,  
Jednak tak będzie każdy, jak go stawisz,  
Nie przydasz ozdób kunszcie, nie poprawisz.

O sielankach obu poetów można jeszcze powiedzieć, że przemawiają językiem warstw wykształconych i tworzą sztuczne allegorye. Wergiliusz jest twórcą idylli allegorycznej, Woronicz jest u nas jednym z głównym jej przedstawicieli. Do tego obu zmusił wiek, czas, w którym żyli.

Pod względem wpływu Wergiliusza na Woronicza, charakterystyczne są skotopaski, pozostałe dotąd w rękopisach. Natchnienia zaczerpnął tu Woronicz od Thomsona, lecz i Wergiliusz nie na ostatnim miejscu. Opiewają one 4 pory roku, z tych pierwsza i trzecia są amoiboiczne. W skotopasce pierwszej *Wiosna czyli Damon* są zapasy literackie, celem ich jest uzyskanie nagrody za lepszą pieśń. Sędzią jest Damon; Dafnis i Strefon swarzą się z sobą i puszczają w zawody, nagrodą jest cielątko i czasza. Spór kończy się — widocznie obaj godni siebie, bo sędzia Damon godzi zaciętrzewionych w zawodach słowami:

Dosyć tego, czas sprzeczeki już zakończyć wasze,  
Dafnis weźmie baranka, a ty Strefon czaszę.

Nie potrzeba chyba namysłu, aby odgadnąć, że Woroniczowi wzorem tu była 3 ekloga. I tam dwaj pasterze Menalcas i Damoetas swarzą się z sobą o lepsze. Sędzią jest Palemon —

nagrodę stanowi cielątko i para puharów rzeźbionych. Godzi Ich Palemon i powstrzymuje zapędy literackie mówiąc:

Claudite iam rivos, pueri, sat prata biberunt.

W skotopasce drugiej *Lato czyli Aleksys*. Aleksys opiewa swe udręczenia miłosne podczas skwarne go lata i śpiewa na cześć swej bogdanki, jej moc, której głosu i rozkazu cała natura słuchać będzie. Przypomina znów 10 eklogę *Gallus*, który nieszczęśliwie kocha się w Lykoris. Lecz gdy kochanka Aleksysa w sielance Woronicza nieobecność umiłowanej nastraja smutno i tęskliwie, Gallusa opuściła bogdanka na zawsze. Obaj jednak podobnie szukają owej „*medicina furoris*“ na swoje smutki i rozstroje. Nic nie przemoże potęgi miłości, trzeba tedy jej się poddać z bierną rezygnacją. W trzeciej skotopasce Chylas z Egonem siedzą w cieniu drzew rozłożystych i również wywodzą swoje miłosne troski. Chylas żali się na niewierność Temiry, Egona tęsknie nastraja nieobecność i zmienność Dorydy. Chylas ma jeszcze nadzieję, że kochanka nadejdzie wkrótce, aby go pocieszyć i rozpamiętuje chwile z nią spędzone w cieniu gałęzistej topoli:

Powtarzajcie pagórki moją piosnkę smutną,  
Płakać będą na zmienność Dorydy okrutną.

W 10 eklodzie czytamy: troski Gallusa „*tamen cantabitis Arcades*“, „*montibus haec vestris, soli cantare periti Arcades*“, tylko, że u Woronicza śpiewają pagórki, u Wergiliusza arkadyjscy pasterze.

Jedną z najciekawszych pieśni Woronicza jest *Messyas*, *Ekloga święta, na wzór Polliona Wergiliusza*, również w rękopisie pozostała. O czym mówi Wergiliusz w swej eklodzie, a o czym Woronicz. Proroctwa dawne według Wergiliusza sprawdzają się i nowy wiek teraz nastanie, szczęśliwszy. Za konsulatu Polliona narodzi się dziecko, które będzie ozdobą nowszych czasów, będzie bogom równe i zapanuje nad światem. Przed jego kołyską kwiaty słać się będą, dęby miód sączyć, zwierzęta dzikie przestaną być groźnymi. Gdy chłopiec na męża wyrośnie, znikną pozostałości dawnych czasów, kiedy żelazo panowało a zapanuje wiek złoty, w którym ziemia wszystko wydawać będzie bez znoju i pracy. Apostrofa do mającego się narodzić chłopca, aby zszedł na ziemski padół i uśmiechem rozjaśnił oblicza wszystkich, kończy Wergiliusz tę pieśń pełną wróżb i tajemnic.

Wiadomo powszechnie, jak starano się tę pieśń tłumaczyć — umysły wszystkich godziły się na jedno, że nowa jakaś epoka ma zstąpić na ziemię i przynieść szczęście. Że powstała ona pod wpływem wróżb sybillińskich, nie ulega wątpliwości, ale do

dziś dnia zagadka ta nie jest jeszcze zrozumiała, kto ma ludzkości przynieść ten złoty okres. Jedno można stwierdzić, że zrodziła się ta pieśń pod wpływem tęsknoty za jakimś zbawcą, któryby mógł przynieść ukojenie i kordyał na nowe życie. Kilkadziesiąt<sup>1)</sup> lat później przyszedł Chrystus, a Wergiliusza ogłoszono jako proroka równego Mojżeszowi, albo Janowi, który nakazał prostować ścieżki pańskie.

Wiersz pisany przez Woronicza nie nastęrcza tyle zagadnień i wątpliwych kwestyi na temat, co może oznaczać owe dziecię, króre jak mówi Woronicz „tylu prorocctwy było zwiastowane“.

Woronicz bowiem niemal po imieniu nazywa to dziecię, które ma zejść na świat ten; każdy domyśli się, że ten „gołąbek mistyczny“, który na „wierzchołku usiędzie“, to Chrystus. Lecz dziwnem na pozór, wydać się może, dlaczego Woronicz arcybiskup katolicki szuka w sprawach wiary natchnienia u pogańskiego poety. Mógł znaleźć go w Piśmie św. lub u jakiegoś średniowiecznego poety-katolika, lub też wogóle w poezji katolickiej. Lecz wiemy dobrze, że ta tęsknota za owym zbawcą, za lepszą jakąś epoką rozpierała i pieśń Woronicza, dla którego upadek ojczyzny był czemś więcej jeszcze niż dla Wergiliusza te czasy, w których wojny srogie wstrząsały całym starożytnym światem, a spokojnym obywatelom wydzierano ziemię, celem wynagradzania rzymskich synów Marsa. Nie chcemy Woroniczowi przypisywać tego, o czem ani pomyślał, lecz bardzo prawdopodobnem będzie wnioskowanie, że do napisania tej eklogi skłoniła go nie chęć napisania kościelnego hymnu pochwalnego, lecz budzący się w nim pierwiastek mesyanistyczny. Czemu Woronicz tak łąnie do Wergiliusza i czuje się jego spadkobiercą? To tłumaczy się tylko w świetle patriotyzmu, jego wiary gorącej w przyszłość Polski, którą Chrystus zbawi.

Wierzył w to, że Bóg zmiłuje się nad nieszczęściami Polski, żeśle jej Chrystusa; nastanie wówczas epoka, w której ów

Święty krzew, zdrowie chorym, moc da osłabionym,  
Schronienie w nawałnicach, ochłodę znużonym.

Wspominał nasz poeta nieraz w swych sielankach o lepszym wieku, który ma zejść, lecz nigdzie nie zajął dotąd tak zdecydowanie mesyanistycznego stanowiska, gdzie staje się niemal wieszczem. Wiersz ten stawia jako wyraźne memento dla rodaków (którzy go do dziś dnia nie znają), aby nie tracili ducha, aby żyli nadzieją, że:

Ustaną bić na siebie różnych krajów hordy,  
Srogi rycerz nie będzie krwawej czynił mordy,

<sup>1)</sup> Wergiliusz ogłosił „Bucolica“ w r. 39 przed Chr.

W polach naszych nie błysnie szabla mężobójska,  
Nie będzie wzbudzać trąba do wściekłości wojska.

Wspomnieć należy także o formie zewnętrznej. Jest to utwór, który Woronicz umieścił między sielankami, jak i Wergiliusz. Jak ekloga 4 Wergiliusza godną jest konsula, tak *Mesyasz* Woronicza godnym jest biskupa-Polaka. Charakterem zbliżony jest do utworów t. zw. *λόγος γενεθλιακός*, bo obraca się w toku myśli, jaki starożytni pisali dla powinszowań urodzin. Szkoda tylko, że i tego utworu Wergiliusza Woronicz w zupełności dosłownie nie przetłómaczył, bo zyskałby może na formie i języku, który tutaj jest pełen napuszoności i rozwlekłości. Niektóre wiersze żywcem niemal są tłómaczone, n. p. „grzech z starą zginie zdradą“, u rzymskiego poety: „*pauca tamen suberunt priscae vestigia fraudis*“, albo: „skąd pełne jadów szkodnych rośliny pogina“, u Wergiliusza: „*et fallax herba veneni occidet*“ i inne.

Od czasu założenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie (1800 r.) przeszedł Woronicz na pole poważniejszych prac. Wiemy, że miał zamiar stworzyć pieśnioksiąg polski, w którym miał zebrać wszystko to, co mogło odnosić się do pochodzenia i rozrostu Słowian. Pieśnioksiąg ten jednakże do skutku nie doszedł, bo skończyło się tylko na kilku fragmentach, bez przedmiotowej spójni: *Assarmot*, *Hymn do Boga*, *Lech i Sejm Wiślicki*.

Na równinach Sennaru, około Babilonu, rozsyła stary Assarmot, według zachowanego podania dzieci swoje i spadkiem przekazuje im północne ziemie. Duch jego wieszczy sięga przyszłych czasów, objawia więc losy następnych pokoleń, błogosławi im i objawia ostatnią wolę swoją. Gdy krawędź dwóch światów zabudujecie — mówi Assarmot — i gdy was Rzym światowładny jako oswobodzicieli ujarzmionych ludów powita, pamiętajcie, że plemię moje winno mieć odrębne znamiona, które miby światu swej wielkości dowiodło, jako nie z konieczności, lecz z woli czynami swymi włada, wtedy sąsiednie państwa okażą wam szacunek i

oni waszym prawnukom przypomną te prawa:  
Cnota waszym żywiołem, a rzemiosłem sława.

Są tu dwa główne momenty: proroctwo Assarmota i założenie nowego plemienia. Niewątpliwie sięgnął Woronicz po natchnienie do Eneidy, lecz w Assarmocie nie zaznaczył jeszcze dobitnie piętna Eneidy, bo samo proroctwo i cel przedstawia się jeszcze nie tak wyraziście jak w *Lechu*.

Jako motto do *Lecha* wziął Woronicz z Eneidy słowa bożka, wróżącego Eneaszwowi przybycie do Italii i założenie nowej

ojczyzny „antiquam exquirite matrem“ i tego ściśle trzymał się przez całe swoje życie. Poraz drugi powtarza Woronicz to zdanie również jako motto do *Wiersza na pokoje nowe w Zamku królewskim*. Na ustach Woronicza zawsze były dwa słowa, Bóg i ojczyzna i na jej ołtarzu składa wszystkie swe utwory. Chciał, by ojczyzna była wielką i potężną, jej początki przybrać w szatę godności, wywołać z świata mitów i podań, chciał jej dać niemal boskie pochodzenie. Kiedy ojczyznę rozszarpało w podobnie boski sposób pragnął wrócić jej wolność, znaczenie i sławę. Jako środek do tego celu wybrał proroctwa i wróżby, które oprzeć musiał na czemś, co było utwierdzonem przez wieki i co świat cały uznał. Powoływa się więc na powagę Rzymu i na Chrystusa. Ten wieszcz pierwiastek zauważyliśmy już w pierwszych utworach Woronicza, w Lechu już jest świadomy. Poemat ten miał się składać — jak wiemy — z sześciu pieśni o założeniu Gniezna przez mitycznego księcia Lecha. W ustach tego patryarchy zamierzał umieścić wszystkie podania o starożytnych Henetach, później nazwanych Słowianami, którzy z Azyi do Illyrii zawędrowali. W podobny sposób zamierzał wprowadzić dzieje Słowiańszczyzny południowej w poemacie o założeniu Krakowa. W pieśni pierwszej kapłan oddaje Lechowi tarczę, na której rzeźbione są dzieje narodu. Okropne obrazy na owej tarczy wprawiają kapłana w zachwycenie, lecz straszna burza, która przysłała z gór Karpat, przejmuje go trwogą. W zachwyceniu owem widzi kapłan Świętosz naprzód Polskę szczęśliwą, potem jej upadek przez zbrodnie ościennych państw a po części wskutek własnej winy. Nieprzyjaciele zsyłają czary na Polaków, że

Wnet jedni uznojeni trudem zasypiają,  
Niekiedy sławą ojców swych ziewają,  
Zwodnicze im po głowach marzenia się roją,  
Że najbezpieczniej swym nieładem stoją,

Podobnie jak Homer w *Odyssei*, a Wergiliusz w *Eneidzie*, nie opowiada nam sam poeta całego wątku, lecz wyreczyć się każe opowieścią samego bohatera. Słowiańskie plemię ma powstać na gruzach Lemizoletu, „głowy miast Heneckich“, tam ma Lech założyć miasto Gniezno. Założenie miasta jest rzeczą konieczną, bo takie są niezmiennie wyroki bogów, którzy przez usta Świętosza objawiają swą boską wolę. Wergiliusz słowa prorocze sam włożył w usta Jowisza, który zapewnia Wenus, troszczącą się o losy wygnańców słowami: „manent in mota tuorum fata tibi“. Świętosz jest tylko kapłanem, nie zaś Jowiszem, musi więc głosić to, co mu bogowie nakazują, dlatego mówi:

A co oni uradzą wśród wiecznych podwoi,  
Choćby świat upadł — ich wyrok ostoi.

Jowisz przepowiada potęgę Rzymu i jego władców; „nascetur pulchra Troianus origine Caesar“ a Woronicz hołd oddaje rodzinie Jagiełłów:

nowoszczepnego rodu ojciec posiwała,  
dwa wieki dzieciom przekazuje chwałę.

Opis burzy, który natchnął Mickiewicza w dziewiątej księdze *Pana Tadeusza* i Woroniczowi posłużył jako wzór, tak w pierwszej jak i drugiej pieśni. Wzbudza ją słowiański Eol, Pogwizd, który swe królestwo ma w Karpatach.

Gwizdnął z granitowych więzów Krępaku posady  
Głośny bóg Sławian, Pogwizd wichrowłady  
I na cypel Krywa u wzniosłszy się z łoskotem  
Struchlałej ziemi zagroził wywrotem.

I Eol wzbudza w *Eneidzie* na morzu straszną burzę, że wiatry „ruunt et terra turbine perflant“. Tylko, że gdy Eol wiatry trzyma na uwięzi w worze, Pogwizd przykuł je do skały łańcuchami i tam one ciągle wrywają się, warcząc gniewnie, że muszą słuchać pana swego.

Spuścił warczące na łańcuchach wiatry;  
Te rozszalałe nabytkiem swobody  
Rozdarły paszczę skalistej zagrody,  
Hartownym łbem strzaskały cypel Tymanowy  
I nasterczony marglem kark koprowy.

Jak Eneasz wśród strasznych poświstów burzy na morzu nie traci głowy, tak Woronicz nie pozwala Lechowi swemu truchleć, lecz każe mu się ocknąć pierwszemu i „wzniosłym głosem lud ocucić trwożny“:

Bogowie nieśmiertelni i Ty bogów Boże,  
Coś z gwiazd iskrzących usłtał twe podnóże,  
Wielki Jesso! jeśli to jest imię Twoje,  
Które ociera nasze lzy i znoje

. . . . .

Rzuć zmiłowania na nas promień święty!  
Tyś mnie obłąkanego po morzach prowadził  
I na tej ziemi twą ręką posadził,  
Daleś mi przez mgłę poznać dalsze przeznaczenie  
I nieprzerodne po mnie pokolenie.

Takie same słowa prośby do bogów wypowiada Eneasz, bo i jemu „fata“ kazały błąkać się po morzach, zanim przybył



na miejsce, gdzie miał „urbem condere“. Ten sam głos, który Eneaszowi i jego potomstwu wróżył potęgę:

Hic domus Aeneae cunctis dominatibur oris  
Et nati natorum et qui nascentur ab illis.

Ten sam głos dał się słyszeć matce Lecha:

I w szeleście kortyny świętej głos wydało:  
Wysłuchanaś niewiasto! imię twego syna  
Ulubna bogom przybiera kraina,  
Sława jej przejdzie kresy wschodu i zachodu,  
Syn twój ma szukać gniazda tego rodu.

Lechowi umiera ojciec, który również owiany duchem proroczym, wróży mu założenie gniazda nowego. Tego nieledwie Anchizem nazwaćby się chciało, tak jest podobny do ojca Eneasza. Lech błąkał się po morzach<sup>1)</sup> i lądach, aż wreszcie przemógł wyrok bogini Dzillii i „ród mój tu przypłynął“. Zanim jednak dostał się na miejsce upragnione, wiele przeszedł, wiele burz szczęśliwie wyminął. Okręt jego już był pędzony na rozbiocie (u Wergiliusza okręt Eneasza rozbił się), wtedy Lech miał czas jeszcze zawołać do bogów:

Więc ze łzami zawolałem: o wy! którzy morzem  
Równie władacie jak lądem i zorzem,  
Wy roku Sławiańskiego litośni bogowie,  
Rozmnożyciele i opiekunowie,

Rzućcie na ich potomków późnych wzrok łaskawy!  
Żyjem ich duchem i cnoty i sławy,  
Za wyrokiem Dzillii gniazda ich szukamy.  
Mówcie, w czym błędzim? przez co was gniewamy?

Te słowa znów są jakby z ust Wergiliuszowi wyjęte, gdy w 3 ks. wśród opowiadania Dydonie o zawistnym losie, wznosi ku górze swe oblicze i błaga Jowisza o zmiłowanie. Uzyskał Eneasz to zmiłowanie, bo fata i Jowisz zezwoliły mu „novam condere gentem“. Jest i Woronicz pewny tego, że Bóg daruje Polsce, jej winy, ześle przebaczenie, wreszcie zbuduje Polskę nową, potężniejszą jeszcze i da jej moc władania nad innymi narodami. Ten cichy, choć wyraźny mesyanizm wysnuty z ta-

<sup>1)</sup> Woronicz sądził, że to odbyło się w czasie, gdy Eneasz i Anchizes uciekli z Troi i szukali miejsca pod założenie Rzymu.

kich przesłanek chciał Woronicz poprzeć historyczną powagą i znów sięgnął do Wergiliusza. Mamy tu na myśli *Sybillę*.

Dał miejsce Woronicz Jowiszowi w *Lechu* a Sybilli w innym utworze, podobnie zatytułowanym. Nigdzie w pismach Woronicza te pierwsze brzaski mesyanizmu nie wystąpiły tak jasno, nigdzie przedtem, ani potem Woronicz nie zaznacza swego stanowiska jako wieszcz narodu, poprzedzający naszą wielką trójcę. Choć siłą natchnienia nie mógł dorównać żadnemu z nich — godzien jest jednak umieszczenia w rzędzie tych, co za naród cierpieli. A musiał i on cierpieć bardzo, skoro za cel swój wyłączny uważał nieść ulgę strapionym rodakom. Tem większa jego zasługa, że w czasach rozbiorów on pierwszy położył kamień węgielny pod tę ideę, która wywołała *Króla Duchą i Psalmi przyszłości*. W *En idzie* znalazł oddźwięk tego „patriotycznego smutku“ po utracie ojczyzny, znalazł i pocieszenie i lekarstwo na zbolałą duszę i tem dzieli się z rodakami. Lekarstwo to przyniosła mu Sybilla i jej prorocze słowa u wrót szczęśliwych pól Elizyum. Tego, co przyniosły mu słowa Sybilli, nie mógł mu dać wówczas ani Delille, ani Volney, ani Demaistre. Główna idea *Sybilli* leży nie w opisach, ani w rozpamiętywaniu smutnej rzenzywistości, ani w rozmyślaniu nad dawną świetnością, lecz w ukazaniu się tej siły wyższej, której celem jest przekonanie wszystkich, że skargi są niesłuszne, że szczęście na ziemi powstanie. Geniuszowi *Ruin* dał Volney inną rolę, rolę raczej przewodnika, stąd nie mógł Woronicz przenieść go do swego utworu. Wergiliusz już przedtem stał się tym geniuszem, dobrym przewodnikiem przez cierniste i strome ścieżki tego czyścica, bo wiedział Woronicz, że rzymski poeta serca zaprowadzi go na jasne i równe drogi.

Punktem wyjścia dla wieszczka jest głębokie odczucie obecnej niedoli, celem — pociecha, nadto uchylenie zasłony, kryjącej przed poetą zagadkowe jutro. Sybilla dała Eneaszowi pomyslną wróżbę, jej wieszczce słowa spełniły się, choć były „vaticinium post eventum“, wróżbą założenia Rzymu, kiedy Rzym stał już u szczytu swej potęgi. Dla człowieka serca i uczucia, jakim był Woronicz, dla romantyka miało to znaczenie innego vaticinium, „vaticinium ante eventum“, bo jego ojczyzna była wówczas dla niego Troja, z której zgłiszcz i ruin wznoszą się jeszcze pożarne dymy. Ma ta nowożytna Troja i swego Eneasza, a tym dla Woronicza był X. Ad. Czartoryski<sup>1)</sup>, który jak Eneasza będzie mógł powiedzieć:

Tantae molis erat Romanam condere gentem.

Bóg swoim odwiecznym wyrokiem powołał Polskę do odgrania wielkiej roli na świecie, jest to naród wybrany, tak jak

<sup>1)</sup> W *Wierszu do X. Czartoryskiego*, o którym niżej.

sobie Jowisz upodobał Trojan, aby ich użyć do założenia wielkiego narodu, przez który okaże światu swą potęgę. Bóg wybrał Polskę do spełnienia tej misji i przez nią pragnie rozsiać pokój i szczęście na ziemi.

Lecz aby Rzym powstał, trzeba, aby „Troja zginęła z imieniem“. Polska nigdy na to nie zgodzi się, aby na jej gruzach powstało inne, może obce państwo. Zbyt więc silnie zaufał Woronicz Wergiliuszowi i dał się sprowadzić na błędną drogę, jeśli mówi o pamięci zgaszonego narodu z imieniem (pieśń I):

Gdy szukając nowego szczęścia albo zgonu  
 Tułacze zburzonego niegdyś Ilionu  
 Dobili się libijskich brzegów skołatani  
 I tam dziełem szlachetnem sławnej Tyru pani  
 Uwiecznione w świątyniach czyny swe poznali,  
 O Bracia! pośród rzewnego płaczu zawołali,  
 O w którymże nas ziemi nie znają zakresie?  
 Rzućmy rozpacz, a sława szczęście tu przyniesie,

czytamy w drugiej pieśni Sybilli. Jest to streszczenie trzech pierwszych ksiąg Eneidy, końcowe zaś wiersze dosłownem niemal tłumaczeniem; wszak i Eneasza przybywszy do Kartaginy a spostrzegłszy w świątyni Junony wizerunki walk pod Troją i jej bohaterów, również boleśnie wykrzyknął:

...quis iam locus, inquit, Achate,  
 Quae regio in terris nostri non plena laboris? (I, 460)

Solve metus; feret haec aliquam tibi fama salutem,

pociesza swych towarzyszy, a rozgłos o nieszczęściach po tylu ziemiach przyniesie ocalenie. Choć słowa te Woronicz prawie dosłownie wziął z Eneidy, to jednak sprawiają mu zaszczyt, bo poczuł się silnym i w mocy nieść pokrzepienie tym wszystkim, którzy z nim razem płynęli po owym morzu nieszczęść na lichym pokładzie.

W pieśni trzeciej nieszczęścia ojczyzny i ciemnością zakryta przyszłość, widok tylu sławnych królów Polski, napełnia poetę nie tylko bólem, lecz wkrada się cież wątpliwości i rezygnacyi, bo mówi: „Lecz dokąd trwożne zwrócim kroki? Gdy nam drogę zaległy nieznanne widoki?“ I Eneasza wahał się często, choć wiedział, że pędzony przeznaczeniem, musi dojść do upragnionego celu, lecz owe „errores et labores“ wydobyły na jego usta krzyk: „Quo me vertam?“ lub „quem das finem, rex magne, laborum?“ (I. 241).

W ostatniej pieśni nadzieja. Widok tylu sławnych postaci, czyny wojenne naszego Achilla-Sobieskiego napelniają go otuchą:

Nie zawsze i ocean miota swe bałwany,  
Częściej jasne zwierciadło toczy ugłaskany,  
I tych, których dopiero w przepaściach zagładzał  
Nieraz na złomku deski powysadzał.

Ta nadzieja srawia, że poeta czuje potrzebę pomocy przy wypowiedaniu słów proroczych, wzywa więc Sybillę, aby na cały naród „wionęła miłszym blaskiem“:

A gdy przyszłych przeznaczeń zgłębić nie zdołamy,  
Nie broń słuchać przeszłości głosu u twej bramy.

Zabiera głos Sybilla i wypowiada te same słowa, które wyrzekła do Eneasza u progu „błogiej ostoły szczęśliwych“:

Nie zagrzebie waszego rodu ta mogiła,  
Troja na to upadła, aby Rzym zrodziła.

W tych słowach leży zawarta cała idea utworu Woronicza. Wyraźnie wypowiada prorocstwo o przyszłej roli Polski, o jej zmartwychpowstaniu na gruzach Polski starej; wyraźnym celem jego, pod wpływem Wergiliusza, jest dać rodakom pocieszenie, tę „consolatio“, jaką dał Wergiliusz Rzymianom w czasach burzy politycznej, że, choć sami jesteśmy w inni utraty ojczyzny, to utrata ta była konieczną, aby móżdż w nowej ojczyźnie nowe rozpocząć życie.

*Wiersz do X. Czartoryskiego, jenerała Ziem Podcl.* (24 gr. 1801) jest również taką „consolatio“ w nieszczęściach ojczyzny. Niema tam wprawdzie Sybilli, lecz Woronicz wskazuje Polsce swego Eneasza, który będzie założycielem nowego państwa polskiego. Poeta przeprowadza analogię między Polską a Troją. Podobnie jak w Troi starożytnej, zdobytej podstępem i zdradą Sinona, tak też w Polsce szaleli podstępem nieprzyjaciele. Zdawało się, że w Troi, która z imieniem zginie, nie znajdzie się ani jeden człowiek, któryby został żywym świadkiem tej zagłady i pamięć jej przekazał przyszłym pokoleniom. Lecz król bogów, który zajmuje się losem Trojan, jak i światem całym, sprawił, że z owej „drużyny tułaczów“ wywiódł „zarodek przyszłych możnowładców“.

I tym ludom i morzom, po których błakała,  
Nieokreśloną władzą wnet panować miała.

Choć Jowisz tysiące postawił przeszkód, mimo to pozwolił tułaczom dojść do celu upragnionego. Słowa swe zwraca Wo-

ronicz do X. Ad. Czartoryskiego, którego przyrównywa do Eneasa. Jego wspomnieniem czynów i imienia ma krzepić się cały naród, jak Wergiliusz krzepił Rzymian w epoce Augusta wspomnieniem Cezara:

Książę, jeśli Maro opiewacz tych dziejów  
W świetne laury i togi Rzymianów przybranych  
Wywodem ich kolebki budził do turniejów,  
Za cóż do twych rodaków klęskami znękanym  
Ma być zbrojnie w zaciszu kość swe cierpienia  
Wspominkiem Twego rodu czynów i imienia.  
Już wprawdzie na tym gruncie dziki oset wyrasta,  
Gdzie Troja stała i Ilion sławny,  
Zmieniły dawną postać osady i miasta.

Choć nasz polski Ksantos — Wisła płynie w granicach innego już państwa, choć na mogiłach naszych Hektorów nawet kwiat nie rośnie <sup>1)</sup>, ten naród ma jednak swego Askaniusza i Julusa <sup>2)</sup>. Póki więc sprawiedliwość istnieje, dopóty się nam Dardanom, którzy płyniemy wraz z Eneaszem na łodzi Idyjskiej, nie godzi rozpaczać. Jeśli zaś kto uważa to tylko za sen, to — mówi Woronicz — „miło jest swem się szczęściem i przez sen rozmarzać“. Kończy dwuwierszem, który już raz w *Sybilli* wypowiedział:

Nie zagrzebie waszego rodu ta mogiła,  
Troja na to upadła, aby Rzym zrodziła.

Na zakończenie wypada wspomnieć o *Jagiellonidzie*. Miał Woronicz zamiar napisać wielką epopeję w 24 pieśniach, której przedmiotem miała być Unia Litwy z Polską przez małżeństwo Jadwigi z Jagiełłą. Biegeleisen pisze (Kłosa 1883), że z Wergiliusza przejmuje tu Woronicz z drugiej ręki, za pomocą Woltera i Milтона. Wykonanie tego poematu nie doszło do skutku, pozostał jedynie szkic, z którego wnosić można, że Homer, a jeszcze więcej Wergiliusz mieli tu odżyć na nowo. Idea i cel, zdaje się, wzięte z Wergiliusza, bo jak Wergiliusz chciał w *Eneidzie* słać ród Oktawiana Augusta, tak też Woronicz Jagiełłę i ród jego pragnął przystroić w cudowną szatę i uwieńczyć aureolą świetności i sławy, osobę Jagiełły zrównać z samym Okta-

<sup>1)</sup> Werg. Ekl. 5. po śmierci Cezara:

Za pachnący fiołek za narcyz czerwony  
Rośnie oset i bodiak kolcami zjeżony

(tłum. Lipińskiego).

<sup>2)</sup> Odnosi to Woronicz do synów X. Ad. Czart., po których wiele się spodziewał.

wianem, gdy jako katolik i kapłan nie mógł przypisać Jagielle boskiego pochodzenia.

Woronicz nie uniknął wpływu Wergiliusza i na formę zewnętrzzą. Już starożytni zadawali sobie pytanie: Vergilius poeta an orator? Tę samą wątpliwość mieliby z pewnością starożytni, gdyby Woronicza znali. Pełno w nim mów: W *Sybilla* królowie polscy wygłaszają mowy, Sybilla zabiera głos, *Assarmot* jest jedną mową w całości, w *Lechu* znów kapłan Świętosz prorokuje założenie Gniezna, a Lech opowiada o swych tułaczkach i zawistnym losie, zanim przybył na miejsce, które mu „*fatum*“ wszechwładne wyznaczyło. Miał bowiem Woronicz szkolny pogląd na poezję, że jest siostrą wymowy. Wszak w 16 roku życia jest już w Warszawie nauczycielem retoryki, a jako taki bezwątpienia musiał znać swego przewodnika Wergiliusza najdokładniej. O silnym wpływie świadczą również peryfrazy; w swe utwory wprowadza cały szereg mitologicznych nazwisk, obok nich często występują postacie allegoryczne. N. p. Aleksysem w sielankach jest jego przyjaciel X. Reptowski, Palemonem X. Ad. Czartoryski. Posługuje się szablonowymi wyrażeniami, wziętymi z literatury rzymskiej. Często sili się na poezję, tak jak i Wergiliusz, czego dowodem niedokończone wiersze, t. zw. „*tibicines*“ przez starożytnych.

Jego kult dla Wergiliusza był tak wielki i tak silnie przemawiał do jego patryotycznego serca, że, gdy został biskupem w Krakowie, kazał odnowić pałac biskupi przy kościele OO. Franciszkanów, a pokoje odmalować i przystroić obrazami, pod którymi umieszczał myśli wyjęte z Eneidy <sup>1)</sup>. Tak n. p. pod wizerunkiem cara Aleksandra I umieścił słowa Eneasza:

Sacra suosque tibi commendat Troia penates,

lub pod malowidłem przedstawiającym skład rządu Rzeczypospolitej polskiej:

Fuit Ilium, et ingens gloria Teucrorum.

. . . . .

Qui profugi, quae terra patet, petiere penates.

odnosi do pomnika Legionów, pokrytego rzeźbami. Na szczycie postumentu piramida na pół strzaskana, na której wyrzyte są imiona sławne rodu naszego, poległego w różnych krajach, pod tem znów umieścił Woronicz:

Exoriare heu! post tot funera, Troia lugubris!

<sup>1)</sup> Na pałac biskupów krakowskich.

królów polskich zwie penatami: „erepti salвете penates“, wita ich poczet, a na kolumnie powtarza znów te słowa, których już dwa razy użył jako motto: „Antiquam exquirite matrem“.

Jako pożegnalny a zarazem pocieszający umieścił napis, który dziś więcej jeszcze, niż kiedykolwiek zyskał na aktualności:

Forte dabit vobis haec patria fama salutem.

Kraków, w lipcu 1916.

*Franciszek Gucwa.*

### Pierwsza redakcja „Śpiewów historycznych“. (z r. 1809).

W umieszczonym przed paru laty w „Pamiętniku literackim“ studium p. t. *Geneza i dzieje Śpiewów historycznych Niemcewicza*<sup>1)</sup> p. Jankowski zbadał dokładnie związek Śpiewów z działalnością T. W. P. N. i skreślił szczegółową historję zewnętrzną tego utworu.

Przedmiotem niniejszej rozprawki będzie pierwsza, nieznana dotąd redakcja poematu z r. 1809.

Rękopis Śpiewów historycznych znajduje się w bibliotece rodzinnej p. Jana Niemcewicza, obecnego właściciela Skoków pod Brześciem Litewskim, gdzie, jak wiadomo, urodził się poeta. Kraushar, podając wiadomość o pamiątkach pozostałych w Skokach po Julianie Ursynie, nie wspomniał o jego manuskryptach<sup>2)</sup>. Jest ich naogół pięć woluminów. Dwa tomy zawierają zeszyty szkolne Juliana i Stanisława Niemcewiczów (z Szkoły kadeckiej, z lat 1771—1774<sup>3)</sup>), tom trzeci: tłumaczenie IV. części *Historji Królowej Nawarry* (1780—1781), czwarty: wypisy z dzieł historycznych (z czasów sejmu czteroletniego), wreszcie tom piąty, najważniejszy, to album Niemcewicza z lat 1803—1810.

Album ten, oprawny w czerwony safian z mosiężną klamrą, zawiera obecnie 183 kart papieru żółtawego 14.4×20.1 z znakiem wodnym „1800“.

<sup>1)</sup> Pam. lit. 1910. str. 52—71.

<sup>2)</sup> *Pamiętki po Julianie Ursynie Niemcewiczu* w zbiorze *Okruchy przeszłości*. 1913. str. 237 nn.

<sup>3)</sup> Podnieść należy ogromnie liczne odpisy bajek francuskich i niemieckich w zeszytach literackich. Może zamiłowanie N. do formy bajki datuje się już od lat szkolnych. W zeszycie rachunkowym jest brulion najdawniejszej zapewne bajki N.